

Joanna Popiołek

Powódź w Warszawie w 1813 roku

Almanach Muzealny 8, 89-102

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Popiołek

POWÓDŹ W WARSZAWIE W 1813 ROKU

Lato 1813 roku było deszczowe w całej Europie, zewsząd dochodziły wieści o wezbraniu rzek i powodziach. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” donosiła, iż 14 lipca rzeka Birs (Birse, lewy dopływ Renu) znacznie przybrała, zmyła okoliczne domy i zerwała most, na którym zgromadziło się sporo ludzi przyglądających się szalejącemu żywiołowi. W korespondencji z Bazylei pisano, że w tym mieście zagrożony jest także most na Renie; „dla ocalenia go kazano nawieźć na niego wiele nader kamieni, które mu ciężar nadają”¹. O stopnieniu śniegów w górach Szwajcarii pod wpływem lipcowych ulew pisała „Gazeta Warszawska”², upatrując w tym przyczyny podniesienia się poziomu wód Renu zasilanego przez liczne dopływy. Donoszono nawet o długotrwałych obfitych opadach w okolicach Petersburga.

W sierpniu warszawska prasa mniej jednak interesowała się opadami, ponieważ relacjonowano głównie ruchy wojsk napoleońskich i ich przeciwników. Ale pogoda miała również wpływ na politykę. W końcu miesiąca sytuacja pogodowa w Europie stała się dramatyczna. Z powodu ulew nastąpiły wezbrania na górnej i środkowej Wiśle, górnej i środkowej Odrze³, powodzie dotknęły nie tylko doliny tych rzek, ale także rozległe obszary Czech, Moraw i Węgier. Szczególny wpływ pogoda wywarła na działania wojenne na Śląsku. Dwudzie-

1 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 64, s. 926.

2 „Gazeta Warszawska”, 1813, nr 65, dodatek, s. 906.

3 Katastrofalna powódź w dorzeczu górnej Odry była spowodowana deszczami padającymi nieprzerwanie od 24 do 30 sierpnia; por. *Powódzie na Śląsku Opolskim od XII do XX w.*, Opole [1998].

stego szóstego sierpnia nad Kaczawą stanęły naprzeciwko siebie część armii napoleońskiej pod dowództwem marszałka Etienne'a Jacques'a Macdonalda oraz armia śląska pruskiego feldmarszałka Gebharda Leberechta von Blüchera z armią czeską księcia Karla Philippa Schwarzenberga. Już wcześniej mocno padało, więc błotniste drogi utrudniały poruszanie się oddziałów, a ponadto „Deszcz, który zaczął padać równo ze dniem, zaćmił całą okolicę”⁴. Kaczawa wezbrała i mosty były zerwane. Bitwa toczyła się wśród ulewnego deszczu i burzy, a ponieważ proch zamókł, walkę toczono na bagnety.

Wojsko Szląskie przechodziło po pas wszystkie strumienie, które przybrały; przy nieustannych deszczach spędziło wszystkie noce pod gołym niebem w bagnach i błocie, i walczyło z brakiem wszystkiego, ponieważ żywność dla popsutych dróg nie mogła być dowożona. Wytrzymały to wszystko z odwagą i duchem, które prawdziwego żołnierza znamionują⁵.

Wojska francuskie bitwę przegrały, wielu wycofujących się żołnierzy popotiło się w wezbranej rzece. Feldmarszałek Blücher w rozkazie dziennym pochwalił swoich podwładnych za dzielność w walce z nieprzyjacielem: „straciliście hufce jego waszymi bagnetami w przepaściste wały rzek Nissy i Katzbach [Nysy i Kaczawy]; później przebrnęliście wezbrane potoki i rzeki”⁶.

Odmienny był wynik bitwy pod Dreznem, która toczyła się 26 i 27 sierpnia. Napoleon odniósł tam ostatnie w tej kampanii zwycięstwo, choć znów pogoda dawała się żołnierzom we znaki. Dwudziestego szóstego sierpnia padał ulewny deszcz; mimo to cesarz osobiście dowodził wojskiem. Podobnie było następnego dnia. Kamerdyner Napoleona Louis Constant Wairy wspominał:

Od szóstej rano, gdy dosiadł konia, padało bez przerwy, zmókł więc tak, że woda dosłownie lała mu się z kołnierza do butów: aż w nich chlupało. Kapełusz z cienkiej pilśni tak się zdefasonował, że jego brzegi opadły Cesarzowi na ramiona, a bawoli pas całkiem nasiąkł wodą; był mokry niby topielec⁷.

Podobny opis pozostawił pułkownik Antoni Białkowski, żołnierz armii napoleońskiej, który zapisał, że ulewa trwała także 28 i 29 sierpnia⁸.

Letnie powodzie na terenie Europy Środkowo-Wschodniej nie są czymś niezwykłym. Powodują je nize (cyklony pozazwrotnikowe) przemieszczające się w średnich szerokościach geograficznych. W końcu XIX wieku niemiecki meteorolog Wilhelm Van Bebber wykreślił mapy przedstawiające szlaki, którymi masy powietrza wędrują z zachodu na wschód, przynosząc najczęściej opady. Przez

4 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 72, dodatek, s. 1050.

5 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 73, dodatek („Urzędowe doniesienia o wypadkach wojennych, które zaszły na Szląsku”), s. 1064.

6 Tamże, s. 1066.

7 L. Wairy Constant [?], *Pamiętniki kamerdynera cesarza Napoleona I*, przeł. T. Evert, Warszawa 1972, s. 241.

8 A. Białkowski, *Wspomnienia starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 237.

obszar Polski przebiega szlak oznaczony przez Van Bebbera jako Vb („Zugstrasse Vb”). Zaczyna się on od Zatoki Genueńskiej, stąd bywa nazywany także niżem genueńskim. Od wybrzeża Morza Śródziemnego przemieszcza się w kierunku północno-wschodnim przez Nizinę Padańską i Nizinę Węgierską, niosąc wilgotne powietrze i dając długotrwałe i obfite opady w górach, które napotyka na drodze – w Rudawach, Sudetach, Beskidach, Tatrach⁹. Spowodowany tymi opadami gwałtowny przybór wody na górnej i środkowej Odrze i Wiśle oraz ich dopływach może wywołać powódź. Taki właśnie układ niżowy był przyczyną pamiętnej powodzi, która nawiedziła Polskę w roku 1997, i najprawdopodobniej ta sama sytuacja pogodowa występowała w sierpniu 1813 roku. Powódź, jaka wówczas nastąpiła, uważana jest za największą powódź w środkowej Europie w XIX wieku¹⁰.

Na południu Polski pod koniec sierpnia 1813 roku na skutek długotrwałych deszczów padających w górach wylały wszystkie rzeki w dorzeczu Wisły i sama Wisła¹¹. W Krakowie woda w Wiśle zaczęła się podnosić 23 sierpnia, 24 i 25 sierpnia nad miastem szalała burza, a dzień później w ciągu czterech godzin nastąpił gwałtowny przybór. Woda zalała niżej położone dzielnice: Zwierzyniec, Stradom, Kazimierz, Podgórze, zerwała drewniany most między Stradomem i Kazimierzem oraz drugi między Kazimierzem i Podgórzem. Pamiętnikarz Kazimierz Girtler – który wprawdzie nie był naocznym świadkiem kataklizmu, ale znał go z opowieści ojca – tak opisywał to wydarzenie:

Dom, gdzie była poczta na Stradomiu, całkiem woda zalała, piwnice pełniosieńkie były wody, kancelarie zalane, także stajnie, a po Stradomiu łódkami pływano, w kościele Bernardynów ławy kościelne też pływały. [...] Wisła nagle wzbierała. Most na Podgórze wiodący, przez rząd austriacki zbudowany, byłby się może ostał, ale cóż kiedy Wisła niosła z impetem różne zabudowania; gdy więc jakiś dwór nadpłynął i wśród mostu uderzył, tylko zawirował most, dom, ludzie poczepiani i wszystko rozpadło się i znikło na zawsze. Płynęli biedacy na kopach siana, na dachach, tratwach, ale dla tak strasznej powodzi nie było nic, na czym by się można zratować, ani siła, ani zręczność nie pomogły¹².

Powódź upamiętniają w kilku miejscach w Krakowie tablice, z których jedna, znajdująca się przy ul. Koletek pod numerem 9, w dramatyczny sposób ją opisuje:

Roku Pańskiego 1813, dnia 23 sierpnia niezmierna obfitość deszczów 72 godzin padających do dolnej linii tego kamienia wezbrała. [...] Jest to nieszczęsna pamiątka strasznej klęski, ludzi, bydła, budynki, zasiewy i mosty dotykającej, a którą nikt opłakać nie mógł. Mateusz Dubiecki, kanclerz

9 M. Mudelsee, *Extreme floods in central Europe over past 500 years: Role of cyclone pathway „Zugstrasse Vb”*, „Journal of Geophysical Research” 2004, vol. 109.

10 Z. Mikulski, *Katastrofalne powodzie w Polsce*, „Czasopismo Geograficzne”, 1954, t. 25, nr 4, s. 392.

11 J. Szewczuk, *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772-1848*, Lwów 1939, s. 55-62.

12 K. Girtler, *Opowiadania*, tom I: *Pamiętniki z lat 1803-1831*, Kraków 1971, s. 113.

kapituły krakowskiej, właściciel domu i ogrodu, ufundował, aby potomkowie byli na przyszłość mądrzejsi¹³.

W Krakowie zdawano sobie sprawę, że z biegiem Wisły sytuacja może się pogarszać: „Kiedy u nas niemal przy początku Wisły takich doznaliśmy klęsk, cóż się dalej dzieje, gdzie tyle wielkich rzek wpada do Wisły”¹⁴ – pisał zatroskany autor notatki o powodzi w „Gazecie Krakowskiej”.

A dalej rzeczywiście było strasznie. Ogromne straty spowodowane powodzią odnotowano w rejonie Sandomierza. Samo miasto leżące na wzniesieniu nie ucierpiało, ale zalaniu uległy przedmieścia oraz pobliskie wsie, a główne koryto Wisły odsunęło się od miasta¹⁵. Dramatyczny opis powodzi w tym rejonie pozostawił w pamiętnikach Kajetan Koźmian. Przebywał w tym czasie w Wielowsi koło Tarnobrzega i zanotował, że w połowie sierpnia przez kilka dni padały intensywne deszcze. Któregoś dnia (niestety autor pamiętników nie podaje daty, ale musiało to być 27 lub 28 sierpnia) woda pojawiła się na okolicznych polach, a w nocy zaczęła przybierać w takim tempie, że mieszkańcy domu znajdującego się na pagórku musieli przenieść się do wyżej położonych pomieszczeń. Rano zobaczono niezwykły i groźny widok:

Zapieniona i rycząca Wisła niosła domy, młyny podchwycone wraz z ludźmi, którzy próżno wyciągali ręce po ratunek, niosła drzewa z korzeniem wyrwane, stogi i kopy siana i zboża, a na nich zwierzęta, szczególniejszej zające, zgoła widzieliśmy prawdziwy potop¹⁶.

W Warszawie deszcz zaczął padać 25 sierpnia, zaś główna fala powodziowa dotarła do miasta 29 sierpnia. Wisła zaczęła przybierać poprzedniego dnia i jej poziom szybko się podnosił: „woda, która była w dniu 28 z rana na ł[okci] 3 c[ali] 18, w wieczór wezbrała do ł[okci] 4 c[ali] 5. Nazajutrz z rana do łokci 7 cali 11, a w wieczór do łokci 9 cali 19, czyli stóp 18 cala $\frac{1}{2}$ ”¹⁷ – pisał 7 września Antoni Magier, który notował także wskazania barometru, opady i obserwacje chmur i rozważał prawdopodobne przyczyny powodzi:

Deszcz nieustanny, zaczawszy przed południem w dniu 25, trwał przez godzin 24, którego wysokość wody spadłej do cali 2 i 1 linii wynosiła. Uważając zaś chmury od dnia 24 przez dni kilkanaście, ciągłym prawie ku południowi kierunkiem wiatrów niesione, zagęszczenia obfitych wód at-

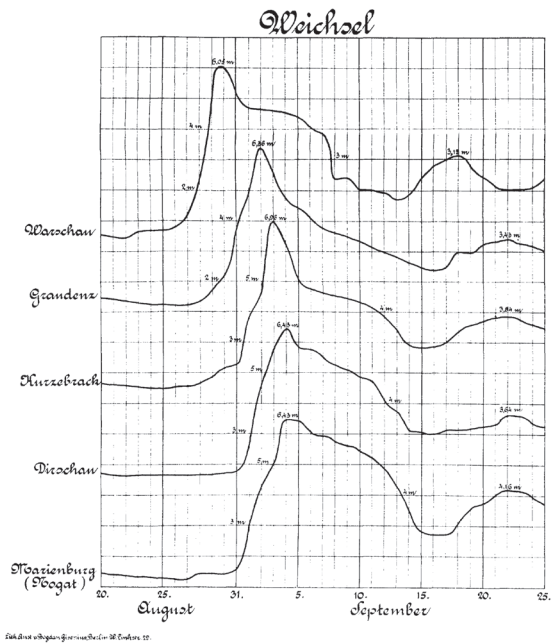
13 J. Pociask-Karteczka, *Płynie Wisła, płynie...*, w: *Tu wszystko jest Polską... Eseje krajoznawcze o Krakowie i Małopolsce*, red. J. Partyka, Kraków 2009, s. 58. Tekst wryty na tablicy w języku łacińskim jest obecnie słabo widoczny, a ponadto ostatnio (październik 2012) był zabazgrany przez wandala niebieską farbą.

14 „Gazeta Krakowska”, 1813, nr 69, s. 815.

15 *Dzieje Sandomierza*, tom III: 1775–1918, red. H. Samsonowicz, W. Czajka, Warszawa 1993, s. 31.

16 *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, część IV, Warszawa 1907, s. 126.

17 [A.] Magier, „Gazeta Warszawska”, 1813, nr 75, s. 1052–1053.



1. Stan wody na Wiśle od 20 sierpnia do 25 września 1813 r. Widoczne przemieszczanie się fali powodziowej z biegiem rzeki, H. Mann, *Das Hochwasser vom August/September 1813*

mosferycznych w górach, a tym samym ścieku ogromnych strumieni przepływających rzek koryta, spodziewać się trzeba było¹⁸.

Maksymalna wysokość wody podana przez Magiera (18 stóp i ½ cala) to około 550 cm. W. Korotyński¹⁹ podaje, że było to 21 stóp, czyli około 625 cm, natomiast według niemieckiego badacza H. Manna maksymalna wysokość wody w Warszawie wynosiła 605 cm. Ten ostatni autor w opracowaniu na temat powodzi 1813 roku zamieścił wykres ukazujący stan wody Wisły od Warszawy do Malborka od 20 sierpnia do 25 września, na którym można prześledzić przesuwanie się czoła powodzi oraz tempo przybierania wody. W Warszawie między 27 a 29 sierpnia poziom wody w Wiśle wzrósł o prawie 5 metrów²⁰.

Nad ranem 29 sierpnia Solec, Praga, Łazienki i Wilanów były już zalane. Antoni Magier pisał:

Ten wylew wody od czasu dostrzeganych na wodowskazie był najwyższy i dochodził w Łazienkach królewskich o dwa wschody kamienne – czyli o pół łokcia, że nie była woda w pałacu. W Jabłonnej była już w piwnicach oficyny pod kuchniami. W Warszawie cała Furmańska ulica; na Bednar-

18 Tamże, s. 1053.

19 W. Korotyński], *Wylewy Wisły*, „Kurier Warszawski”, 1909, nr 83, s. 2. Podana tu data powodzi 29 kwietnia 1813 roku jest pomyłką, która później pojawiała się w innych opracowaniach.

20 H. Mann, *Das Hochwasser vom August/September 1813*, „Jahrb. Gewässerkunde und Norddeutschland Besondere Mitt.” 1905 Bd. 1, Nr 2, Blatt 5.



2. M.E. Andriolli, *Ofiara powodzi*. Ilustracja prawdopodobnie nawiązuje do powodzi z 1813 r. – po prawej na dole kotyska z dzieckiem, „Kłosa” 1884

skiej zaś o kilka kroków od domu narożnego murowanego na rogu Bednarskiej i Furmańskiej ulicy woda się wylała²¹.

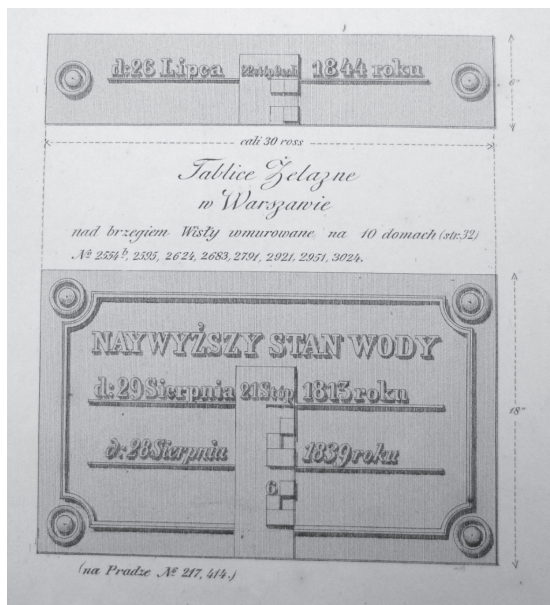
Wisła, niosąca szczątki budynków, mostów, młynów, zerwała most łyżwowy. Widziano porwane pędem wody bydło, świnie, sprzęty domowe, drewno opałowe, kopy siana i snopki zboża. Przybór wody był bardzo gwałtowny. Mieszkańców położonych niżej ulic, Bednarskiej, Rybaków, Solca i innych, którzy schronili się na dachach zalanych domów, próbowano ratować czółnami i łodziami, ale pęd wody był tak silny, że dotarcie do nich często stawało się niemożliwe.

Powódź całkowicie zrujnowała Stancje Dolne Oficyny Tarasowej Zamku Królewskiego. W mieszkaniach parteru woda sięgała na wysokość 150 cm, zniszczeniu uległ wystrój wnętrz²². Na tarasie zamkowym natomiast zebrał się tłum, ze zgrozą obserwujący rozwój wydarzeń. Naocznym świadkiem powodzi był sześciolatek wówczas Kazimierz Władysław Wójcicki, który później wspominał to, co zobaczył:

Ścisk był wielki na tarasie zamkowym, rzeka wezbrała do niesłychanej wysokości. Cała Praga zalana, dachy i kominy tylko z domów widać było, na których mieszkańcy wołali rozpaczliwym głosem o ratunek. Cała okolica nadwiślań-

21 A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 201.

22 M. Pastewka, *Od fortyfikacji wazowskich do Arkad Kubickiego – zabudowa zbocza Skarpy Zamkowej*, „Mazowsze”, 2001, R. 9, nr 14, s. 28. Kolejnego zniszczenia dokonała trzy lata później następna powódź, po której budynki rozebrano i na tym miejscu powstały Arkady Kubickiego.



3. Tablice upamiętniające powódzie z lat 1813, 1839 i 1844 umieszczone na domach Warszawy. W. Kolberg, *Wisła, jej bieg, własności i spławność*, cz II, Warszawa 1861

ska, jak okiem zajrzeć, zniknęła, tylko woda z białą pianą po niej szumiąca. Na dwie przeszło mile wokoło wylew się ten srożył; do wsi Kobyłki łodziami dopływno. [...] Widziałem pływające zabudowania, drewniane domy, obory, stajnie, chlewy, a obok nich konie przywiązane do żłobu, od którego oderwać się nie mogły, bydło i owce, i mnóstwo sprzętów rozmaitych²³.

W pewnym momencie, jak pisał Wójcicki, dostrzeżono na środku rzeki kołyskę z niemowlęciem; ku radości obserwatorów uratował je młody człowiek, a wśród zgromadzonych na tarasie zamkowym kobiet natychmiast urządzono losowanie, mające zadecydować o losie dziecka. Szczęście uśmiechnęło się do szewcowej z Dunaju, która zaraz zabrała dziecko do siebie²⁴.

Podobne wydarzenie z powodzi 1813 roku wspominał dwadzieścia cztery lata później autor notatki w „Kurjerze Warszawskim”. Pisał on, że dostrzeżono wówczas pływającą środkiem Wisły kołyskę ze śpiącym dwuletnim dzieckiem, któremu towarzyszył pudel. Dziecko miało jakoby zawdzięczać ocalenie właśnie owemu psu, gdyż, jak pisano: „rzucił się albowiem to na tę, to na ową stronę i zdołał utrzymywać swym ciężarem równowagę, gdy pęd wody kolebkę już przechylał”²⁵. Prawdopodobnie chodziło o to samo wydarzenie, którego opis zdążył już obrosnąć w nowe szczegóły.

23 K.W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, tom 1, Warszawa 1974, s. 270 i 271.

24 Tamże, s. 271. Według innej opowieści Wójcickiego dzieckiem zaopiekowała się „litościwa rybaczka” (por. K.W. Wójcicki: *Powódź wiślana*, „Kłosa”, 1867, nr 110, s. 73).

25 „Kurjer Warszawski”, 1839, nr 229, s. 1106.

Relacja Kazimierza Wójcickiego przedstawia również obraz płynącego wiatraka, na którego ganku znajdowała się młoda młynarka z dzieckiem. Na ratunek wyruszyły dwie łodzie, „w większej stała jakaś niewiasta wyniosłego wzrostu, smągła, obwinięta szalem; 6 rybaków posłusznych jej skinieniu kierowało tą łodzią. Na drugiej, mniejszej, siedział z dwoma rybakami wybawca niemowlęcia w kołysce”²⁶. Akcja ratunkowa zakończyła się sukcesem, a tajemnicza niewiasta wynagrodziła przewoźników złotymi dukatami, po czym odjechała, zabierając ze sobą uratowaną młynarkę²⁷.

Trzydziestego sierpnia woda w Wiśle zaczęła nieco opadać. „Opadanie zaś jej było tak wolne, iż przez pierwszy tydzień ledwo na 3 łokcie od pierwszej wysokości odstąpiła”²⁸. Niewiele wiadomo o liczbie ofiar powodzi w Warszawie, zniszczenia dotknęły bowiem głównie domy ludności najbiedniejszej, zamieszkującej nadrzeczne ulice na Powiślu, Pradze i Saskiej Kępie. Prasa pisała, że życie straciło kilkanaście osób. Tragedią wielu rodzin było nie tylko to, że utraciły one cały dobytek i inwentarz, ale także narzędzia pracy, a zatem możliwość zarobkowania. Z pomocą dla nich ruszyli bogatsi mieszkańcy Warszawy. Na początku września za zgodą władz powstała Komisja Ratunkowa, której przewodniczyła Maria Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka. Komisja odbywała posiedzenia w bibliotece Kolegium Pijarów przy ul. Długiej i tam też do rektora szkół pijarskich księdza Stefana Sawickiego mieli się udawać szukający wsparcia.

Dla poszkodowanych powodzią zbierano datki pieniężne, sprzęty, odzież, żywność. W pałacu Sołtyków na Podwalu Stanisław Kłosowski przyjmował „gotowiznę, srebro, złoto i kamienie”; żywność i „effekta składowe” można było przekazać Walentemu Wilkoszewskiemu w pałacu Mniszchów przy Senatorskiej, natomiast sprzęty i odzież przyjmowali księża w Kolegium Pijarów.

Potrzebujący mogli się zgłaszać po pieniądze i dary rzeczowe, o ile ich sytuacja wymagała natychmiastowej pomocy. W innych przypadkach należało do 10 października złożyć podanie z prośbą o wsparcie. Po tym terminie miało nastąpić rozdzielanie datków i darów. Komisja Ratunkowa nie ograniczyła jednak działalności do zbierania ofiar i rozdzielania ich wśród zgłaszających się poszkodowanych. Jej członkowie, prawdopodobnie zdając sobie sprawę z niezaradności ludzi dotkniętych klęską, powołali „wydział śledniczy”, którego zadaniem było wyszukiwanie i rejestrowanie potrzebujących wsparcia.

Aby zebrać więcej pieniędzy i darów, 17 września zorganizowano w kościele pijarów o godzinie szóstej wieczorem „wielką wokalną muzykę”, którą stanowiły głównie dzieła chóralne. „Chóry te przeplatane były śpiewami do miejsca i okoliczności stosownymi”²⁹. Ofiary od wchodzących przyjmowały przy trzech stołach panna Ostrowska, panna Chodkiewiczówna oraz Anna

26 K.W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy...*, dz. cyt., s. 272.

27 Tajemnicza kobieta nie występuje w opowieści Wójcickiego pt. *Powódź wiślana* zamieszczonej w „Ktoś” w 1867 roku (nr 110, s. 73); młynarkę i dziecko ratują ojciec z synem.

28 [A.] Magier, „Gazeta Warszawska”, 1813, nr 75, s. 1053.

29 „Gazeta Warszawska”, 1813, nr 76, dodatek, s. 1079.

Łąnskoj – córka Wasilija Łąnskoja, generała-gubernatora i prezesa Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, który zaszczylił koncert swoją obecnością. Przybyli też przedstawiciele władz wojskowych oraz wielu innych Rosjan, a datki ich prasa warszawska oceniła jako szczerze.

W kwietniu następnego roku Komisja Ratunkowa przedstawiła rozliczenie przychodów i rozchodów. Wyszczególniono, ile zebrano w gotowiznie, ile „w produktach i efektach”, ile kosztowało zorganizowanie koncertu. Wsparcia udzieleno trzystu rodzinom najbardziej potrzebującym, choć zgłosiło się o wiele więcej. Obliczono, że udzielona pomoc wyniosła równowartość 13 438 złotych. „Reparycja takowego funduszu, kwity z rozdanych zasiłków, protokoły odbytego śledztwa z 710-ciu familii wsparcia żądających oraz wszelkie akta Komissyi Ratunkowej złożone są w Archiwum tutejszego Magistratu”³⁰ – pisano w opublikowanym w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” rozliczeniu.

Ta sama gazeta, poza relacjonowaniem przebiegu powodzi oraz akcji ratunkowej i dobroczynnej, starała się także pomóc powodzianom przez opublikowanie *Obwieszczenia dla mieszkańców okolic przez wylew wody zajętych*. Było to tłumaczenie tekstu, który ukazał się, jak pisano, w „gazecie wrocławskiej”. Wprawdzie trudno sobie wyobrazić, jak – pewnie w większości biedni i nieczytający gazet – lokatorzy domów na zalanych terenach Powiśla, Saskiej Kępy i Pragi mieli się zapoznać ze szczegółowymi zaleceniami dla poszkodowanych przez powódź, ale być może zostali o nich poinformowani przez członków Komisji Ratunkowej. A zalecenia były następujące: Ściany i podłogi domów pokryte mułem powinno się zmyć kilka razy czystą wodą, podłogi z desek rozebrać i wysuszyć, po czym ułożyć na nowo po sprawdzeniu, czy pod spodem nie pozostała wilgoć. Należy utrzymywać ogień w piecu i wietrzyć pomieszczenia tak często, jak się da. Łóżka trzeba ustawić w pewnej odległości od ściany, a wokół nich dobrze jest rozłożyć słomiane maty, które należy w dzień suszyć na słońcu. Szczególne zalecenia dotyczyły zwierząt: „Bydła, koni, owiec i trzody chlewnej nie należy puszczać na paszę bez poprzedniego karmu, czyli z czczym żołądkiem, lecz zawsze przed wypędzeniem cokolwiek suchej paszy do przekazania dać wypada”³¹. Przestrogi te mogły być dla mieszkańców stolicy ważne z tego względu, że tuż przed powodzią w rejonie Warszawy panowała zaraza wśród bydła i stołeczna prasa kilkakrotnie drukowała obwieszczenia i rady fizyka miejskiego Jana Bogumiła Freyera, jak zapobiegać chorobie, rozpoznawać ją i leczyć zwierzęta.

Groza klęski żywiołowej i dramat ludzi nią dotkniętych znalazły natychmiast wyraz w twórczości literackiej. Już w październiku 1813 roku w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” ukazał się *Wiersz na wezbranie Wisły* nieznanego autora podpisanego inicjałami F.B., którego dzieło

30 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1814, nr 35, dodatek, s. 625.

31 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 76, dodatek, s. 1115-1116. Tłumaczenie zostało przesłane do redakcji przez „pewnego z przyjaciół ludzkości”. Obwieszczenie to dwukrotnie opublikowała ukazująca się we Wrocławiu gazeta „Schlesische Privilegirte Zeitung” z 6 i 8 września 1813 roku (nr 98, s. 1588-1589 i nr 99, s. 1597-1598).

redakcja przedstawiła jako „pierwiastki zaczynającego pióra”. Pióro rzeczywistości nie było najwyższego lotu, ale warto zapoznać się choć z krótkim fragmentem wiersza (całość liczy prawie 80 wersów), aby docenić emocje autora i jego szczerą chęć literackiego oddania potęgi żywiołu:

Wisła tysiącem paszcz zionie
Zgubne na powierzchni tonie.
Cokolwiek się w jej pędzie gwałtownym opiera
Wszystko niszczy i w strasznych odmętach pożera.
Śmierć i zniszczenie rozsiewa dokoła,
Coraz bardziej swe wody spienione rozszerza.
Któż dostatecznie wyobrazić zdoła
Trwogę mężów, krzyk niewiast, płacz dzieci, ryk zwierza?³²

Sporym powodzeniem cieszyła się „komedioopera w jednym akcie” *Wezbranie Wisły* Ludwika Adama Dmuszewskiego, aktora i reżysera Teatru Narodowego, autora wielu sztuk, późniejszego wydawcy „Kuriera Warszawskiego”. Dmuszewski oprócz licznych zainteresowań i obowiązków pozazawodowych (był m.in. członkiem trzech łóz masonskich i sprawował urząd Dyrektora Harmonii Wielkiego Wschodu) poświęcał się także działalności dobroczynnej. Swoją sztukę opatrzył następującą dedykacją: „Towarzystwu Dobroczynności w mieście Warszawie, obywatelom i obywatelkom, majątkiem, staraniem, talentami nieszczęśliwym wsparcie niosącym niniejszą pracę autor z uszanowaniem poświęca”³³.

Intryga utworu jest bardzo prosta. Młoda dziewczyna Różia zakochana w biednym Eraście nie może za niego wyjść, ponieważ ojciec dąży do jej małżeństwa z Wolarskim, bogatym wdowcem. „Rzecz dzieje się o świcie dnia 29 sierpnia 1813”, jak zaznacza autor, a więc na początku powodzi w Warszawie. W niebezpieczeństwie znajdują się zarówno woły bogacza, jak i jego mały synek. Wolarski spieszy ocalić swoje stado, zaś jego dziecko ratuje bohaterski Erast. Poruszony małodusznością Wolarskiego i szlachetnością Erasta ojciec oddaje rękę córki temu ostatniemu.

Premiera *Wezbrania Wisły* odbyła się 17 grudnia 1813 roku w Teatrze Narodowym; w roli Erasta występował sam autor, zaś Rózię zagrała jego żona Konstancja³⁴. Widzowie nie tylko mieli śledzić losy postaci sztuki, ale także mogli przejąć się nieszczęściem bliźnich i wspomóc ich – bo taki był też zamysł autora. A nieszczęście to wyglądało według słów jednego z bohaterów, Erasta, tak:

Mieszkańców nadwiślańskich Bóg zasmucił srodze,
Jęków, smutku, narzekań, któż opisać zdoła!
Ten płacze nad swą zgubą, ten o pomoc woła.

32 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 85, dodatek, s. 1252.

33 L.A. Dmuszewski, *Wezbranie Wisły*, Warszawa 1813. Dedykacja jest myląca, ponieważ Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności powstało w grudniu 1814 roku. Autor miał zapewne na myśli Komisję Ratuszkową.

34 H. Łopaciński, *Z dziejów dobroczynności warszawskiej*, „Kurier Warszawski”, 1904, nr 97, s. 2.

Wczoraj jeszcze bogaci, dzisiaj w jednej chwili
 Cały albo część znaczną majątku stracili.
 A biedni, którzy i tak mieli bardzo mało,
 Godni litości, bo im nic nie pozostało³⁵.

Utwór Dmuszewskiego nie był oceniany zbyt wysoko, choć uważano go za dzieło „nie bez zalet”: „Wiersz gładki, łatwość częstokroć szczęśliwa, *vis comica* w niektórych przebijająca się myślach i odpowiedziach; lecz z drugiej strony brak planu i ruchu, wyrazy dostojność sceny poniżające, przysłowia złym gustem trącające i niektóre w krótkiej sztuce długości; takie są tej operetki zalety i wady” – pisał anonimowy recenzent w „Gazecie Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w 1815 roku³⁶. *Wezbranie Wisły*, pomimo braków artystycznych, stanowi jednak ciekawe świadectwo, jak ówczesna sztuka nawiązywała do aktualnych wydarzeń żywo interesujących mieszkańców Warszawy.

Społeczny wydźwięk *Wezbrania Wisły* podkreślała pochwała dobroczynności wyrażona w końcowej części sztuki przez Erasta:

Kto biednych wspiera, ten się swym czynem bogaci.
 Nagrodzi go stokrotnie Opatrzność łaskawa,
 Pójdzie za tym przykładem wspaniała Warszawa³⁷.

Autor zaopatrzył swoje dzieło w przypis podkreślający poświęcenie osób, które zarówno przez zbieranie datków, jak i organizowanie widowisk starają się pomóc poszkodowanym przez powódź. Sam też się do tego przyczynia – na ostatniej stronie znajduje się notka: „Dochód ze sprzedaży tego Dziełka należy do rozrządzenia komissy trudniącej się wspieraniem zniszczonych przez wylew Wisły”.

Pamięć o tragicznym wylewie Wisły w 1813 roku przetrwała długie lata. W sierpniu 1825 roku, w dwunastą rocznicę powodzi, na nabożeństwie dziękczynnym zgromadzili się ludzie, których domy mimo bliskości rzeki ocalały³⁸. W 1849 roku, przy okazji znacznie mniejszego przyboru Wisły, wspomniano także powódź z roku 1813³⁹. Dłuższe wspomnienie o powodzi zamieścił warszawski „Wieczór” z 1948 roku, choć jego relację cechowała duża przesada: „Straszliwa katastrofa nie ominęła również Łazienek. Park Łazienkowski został zalany wraz z Pałacem, który prawie całkowicie dostał się pod wodę”⁴⁰. Pisano też o ocalonym dziecku w kołysce i o uratowanej młynarce, o prędkości opadania wody, więc z pewnością autor opierał się na relacjach prasowych z tamtych czasów. Trudno zatem wyjaśnić, skąd wzięła się wiado-

35 L.A. Dmuszewski, *Wezbranie Wisły*, dz. cyt., s. 28–29.

36 X, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1815, nr 44, dodatek, s. 1801.

37 Tamże, s. 36.

38 „Kurier Warszawski”, 1825, nr 204, s. 929.

39 „Kurier Warszawski”, 1849, nr 226, s. 1222.

40 W.R., *Wisła zatapia Warszawę. Pałac w Łazienkach zniknął pod wodą. Tragedia przed 135 laty*, „Wieczór”, 1948, nr 92, s. 4.

mość o zalaniu Pałacu w Łazienkach. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” w 1813 roku podawała tylko, że: „Łazienki Królewskie prawie całkiem zalane, toż samo miało się stać w Wilanowie”⁴¹, a cytowany wyżej Antoni Magier podkreślał, że woda nie dostała się do Pałacu.

Pamięć o powodzi przetrwała również w innej formie. Ówczesny maksymalny poziom wody posłużył do wyskalowania w 1834 roku wodowskazu w Warszawie. Jak podaje Wilhelm Kolberg, jego zero wyznaczono o 21 stóp niżej niż znak powodzi z 1813 roku⁴². Podobnie ustalono punkt zero wodowskazów w wielu miejscowościach wzdłuż Wisły – miał on nawiązywać do najwyższego poziomu powodzi z sierpnia 1813 roku⁴³.

Powódź 1813 roku upamiętniono także tablicami. W roku 1834 inżynier miasta Warszawy Edward Klopmann pisał do Magistratu: „Stosownie do polecenia Magistratu oznaczono najwyższy stan wody w r. 1813 tablicą wmurowaną na rogu zabudowania przeznaczonego na maneż przy domu kąpielnym JP. Majewskiego”⁴⁴. W 1840 roku, po kolejnym wielkim wylewie Wisły, jaki miał miejsce w roku 1839, wykonano żelazne tablice upamiętniające zarówno tę powódź, jak i wylew w roku 1813. Tablice informowały, że najwyższy stan wody 19 sierpnia 1813 roku wynosił 21 stóp, a nieco niżej znajdowała się linia oznaczająca maksymalny stan wody 28 sierpnia roku 1839. Zostały one umieszczone na dziesięciu budynkach w Warszawie, zarówno po lewej, jak i po prawej stronie Wisły, m.in. na ul. Rybaki, na Mariensztacie, na Bednarskiej (ta zastąpiła marmurową tablicę na Łazienkach Majewskiego z 1834 roku), Leszczyńskiej, przy Żąbkowskiej oraz „na domu rządowym z filarami na Pradze”⁴⁵. Z tych tablic do dziś zachowała się tylko ta ostatnia – na dawnej komorze wodnej (dziś Urząd Stanu Cywilnego Dzielnicy Praga-Północ) przy ul. Kłopotowskiego. Nad tą tablicą znajduje się druga, nieco węższa, upamiętniająca powódź z 26 lipca 1844 roku. Podobne towarzyszyły innym tablicom umieszczonym w 1840 roku.

Drugim miejscem w Warszawie, gdzie można spotkać oznakowanie wysokości wody powodziowej z 1813 roku, jest park przy pałacu w Wilanowie. Na metalowym rusztowaniu umieszczono tam pięć tabliczek upamiętniających wysokość, do jakiej wznosiła się woda podczas wielkich powodzi. Odwrotnie niż przy ul. Kłopotowskiego, tutaj najwyżej znajduje się tabliczka z rokiem 1813, a niżej tabliczka z 1844. Tabliczki te wcześniej znajdowały się podobno na starej lipie, na której pniu zakładano metalowe opaski dokumentujące wysokość wody.

Pozostałe wymienione przez Kolberga tablice upamiętniające powodzie uległy zniszczeniu lub zaginęły, choć jeszcze w 1904 roku Hieronim Łopaciń-

41 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1813, nr 70, dodatek, s. 1015.

42 W. Kolberg, *Wisła, jej bieg, własności i spławność*, Część druga, Warszawa 1861, s. 28.

43 J. Słowikowski, *Stan wody na Wiśle pod Warszawą od 1860 r. do r. 1880 z oznaczeniem peryjodów stawiania i puszczania lodów*, „Pamiętnik Fizjograficzny”, 1881, t. 1, s. 58.

44 Tamże, s. 29.

45 Tamże, s. 32. Zob. też B. Fal, P. Dąbrowski, *Dwieście lat obserwacji i pomiarów hydrologicznych Wisły w Warszawie*, część I: *Obserwacje stanów wody*, „Gospodarka Wodna”, 2001, nr 11, s. 461-467.

ski, autor pracy *Ślady powodzi u nas*, pisał o istnieniu tablic na murze klasztoru Sakramentek przy ul. Rybaki, na Mariensztacie naprzeciwko przystani Towarzystwa Wioślarskiego oraz na wspomnianym budynku komory wodnej. Podawał także, iż na Saskiej Kępie rośnie dąb, na którym od 1813 roku umieszczano metalowe tabliczki dokumentujące powodzie⁴⁶.

Znaki powodzi z 1813 roku znajdują się w wielu miejscach w dolinie Wisły i choć część z nich uległa zniszczeniu, pozwalają na odtworzenie zwierciadła profilu wielkiej wody i do dziś mogą stanowić ostrzeżenie przed możliwą klęską żywiołową. Jak pisze Piotr Kuźniar w materiałach z konferencji na temat powodzi w Małopolsce w 2001 roku, na terenie Galicji znaki te posłużyły do wyznaczenia wysokości wałów przeciwpowodziowych, ale na odcinku Wisły Środkowej zabezpieczenie przeciwpowodziowe jest niewystarczające. Autor przestrzega, że „gdy w profilu wodowskazu w Zawichoście pojawi się fala powodziowa o objętości takiej jak w 1813 r., zostanie zatopiona cała dolina Wisły Środkowej do takiego poziomu, że nawet korony wałów nie wszędzie będą wystawały ponad lustro wody”⁴⁷.

46 H. Łopaciński, *Ślady powodzi u nas w historii, archeologii, języku, przysłowiacz, podaniach, piśmiennictwie i sztuce* (odbitka z książki zbiorowej na rzecz powodzi „Myśl”), Warszawa 1904, s. 12.

47 P. Kuźniar, *Historia powodzi w dolinie Wisły Środkowej*, w: *Powódź w regionie Małopolskiego Przełomu Wisły w lipcu 2001*. Konferencja naukowo-techniczna, Warszawa, 17 stycznia 2002 r., Warszawa 2002, s. 28.

Flood in Warsaw, 1813

Late August 1813 saw many European countries afflicted by severe floods that not only affected everyday lives of the residents of riverside areas but also the history, contributing to the defeat of the Napoleon army in Silesia. The floods were brought about by an area of low pressure of high impact, carrying humid air and resulting in heavy prolonged rainfall, typically coming from over the Gulf of Genoa, similar to the one that caused the long-remembered flood of 1997 in Poland.

The 1813 floods began in Kraków on August 23. The Vistula waters inundated the low-lying districts and washed away two bridges. The main flood wave reached Warsaw on August 29. Within three days the water level rose by 5 metres and the low-lying areas of Praga, Saska Kępa, Powiśle and Wilanów were affected. Waters carried away entire buildings, pigsties, cowsheds, furniture, household utensils and cattle. Several people lost their lives. The residents of Warsaw immediately launched a charity scheme, Rescue Committee was established to collect donations, clothes and food. Concerts were organized to raise money for the afflicted. Playwright, actor and director Ludwik Adam Dmuszewski wrote a comic opera inspired by the flood *Wezbranie Wisły* (Flood waters of the Vistula), whose premiere was held in December at the National Theatre in Warsaw. The box office revenue made a further contribution to the Committee fund.

To commemorate the 1813 flood, numerous plaques were affixed across the country. The maximum water level reached at that time was used to establish point zero for water gauges along the Vistula.